

Fragment relacji świadka historii



JANINA ZARZYCKA

ur.1938, Pierzchno



Zakres terytorialny i czasowy	Pierzchno, lata 50. XX w.
--------------------------------------	---------------------------

Warunki życia w Pierzchnie w latach 50. XX w.

Moi rodzice pracowali na gospodarstwie. Ale to gospodarstwo prowadziła mamusia, natomiast tatuś był prezesem Spółdzielni „Społem”. Pod jego kierownictwem były wszystkie sklepy branżowe, czyli i spożywcze, i tekstylne, i nawet węgiel, i cement. Tatuś od rana na rowerze jechał do powiatowego miasteczka, czyli do Kłobucka, i tam pracował, bo różnie przyjeżdżały wagony z towarami. Tatuś musiał tego pilnować. Tatuś nas zaopatrywał we wszystkie rzeczy przemysłowe, na przykład pończochy, bieliznę, bo tatuś miał pod sobą te sklepy, więc wiedział. Natomiast mamusia prowadziła gospodarstwo. To gospodarstwo było małe. Najpierw było dwuhektarowe, a później, po parcelacji w 1945 roku, dostał jeszcze trzy hektary do tego. Bo tam był majątek w pobliżu, w drugiej wiosce. I wtedy już mieliśmy powiększone gospodarstwo. Ale dalej mamusia pracowała przy tym. A ja w wakacje byłam dalej zatrudniona. Nigdzie nie mogłam jechać na wakacje, bo trzeba było iść do pola. Tatuś wcześniej rano przed pracą szedł i skosił. To ja odbierałam, snopki stawiałam. Do siana się szło, bo był kawałek łąki, żeby krowę wyżywić. Byłam prawą ręką i wszystko musiałam w domu robić. Czy pomagać ugotować, czy jak były wykopki, to też szłam. Ja nigdzie nie chodziłam. Orałam, bronowałam. Dużo tego nie było, ale konia żeśmy nie mieli. Pożyczałam od wujka, od mamusi brata. Zaprzęgałam, jechałam w pole. I jak skosili kawałek zboża, to ja zrobiłam podorywkę. A na drugi dzień tatuś poszedł rano i zasiał poplony, żeby krowy miały co jeść.

Data i miejsce nagrania	15 lipca 2019, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Natalia Ludwiczak, Wiktoria Kuźnik
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami